

Nowolipki AD 1959, czyli cud w komunistycznej Warszawie

Na jednej z tablic pamiątkowych w kościele św. Augustyna przy ul. Nowolipki czytamy: „Salve Regina Mater Misericordiae. W 50 rocznicę wydarzeń w parafii św. Augustyna w Warszawie. Parafianie, świadkowie i Jasnogórska Rodzina Różańcowa 7 X 1959 – 7 X 2009”¹. Z lakonicznej, jakby przeznaczonej dla wtajemniczonych inskrypcji trudno wywnioskować, co się stało 7 października 1959 r. Niemniej sam fakt wystawienia tablicy dowodzi, że miało wymiar religijny (maryjny) i zostało już zaakceptowane przez lokalny Kościół. Zauważalna powściągliwość sformułowań z tablicy nie obowiązuje już w internetowej kronice parafialnej, gdzie wprost mówi się o objawieniach (ukazywaniu się) Matki Bożej na wieży, a w księgarni parafialnej można kupić książkę *Cud na Nowolipkach*². Wszystko wskazuje na to, że rozpoczął się już społeczny proces uhistorycznienia cudu, zmierzający do jego instytucjonalizacji³. Będzie to proces powolny, niewątpliwie należący do kategorii „długiego trwania”.

Książka Witolda Dąbrowskiego to jedno z niewielu opracowań poświęconych temu wydarzeniu, o charakterze raczej dokumentacyjnym niż analitycznym (zawiera cenne, nigdzie indziej niedostępne relacje naocznych świadków, zebrane po 1989 r.⁴). Pierwsi wypadkami rozgrywającymi się wokół muranowskiego kościoła zajęli się eksperci MSW do walki z Kościołami i religią, czego owocem była praca pod redakcją Józefy Siemaszkiewicz i Ryszarda Wójcickiego. Opisano w niej 7 wydarzeń określanych przez ludzi wierzących jako cud, które miały miejsce w Polsce w latach 1949–1965⁵. Jeden z artykułów poświęcono muranowskiej mariofanii⁶. Siemaszkiewicz i Wójcicki po kilku latach opracowali broszurę szkoleniową *Niektóre elementy współdziałania MO i SB w zakresie zapobiegania zagrożeniom lub naruszeniom porządku publicznego wywołanym działalnością hierarchii kościelnej i kleru* (Warszawa 1971), zawierającą

¹ Można zobaczyć jej zdjęcie w albumie *Kościół parafialny pw. św. Augustyna w Warszawie*, przedm. ks. W. Królak, Bydgoszcz, b.d., b.p.

² Kronika parafialna, <http://swaugustyn.pl/index.php/2009/10/> (dostęp 20 XI 2016); W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach. Objawienie w kościele św. Augustyna w 1959 roku w Warszawie*, Warszawa 2012.

³ O procesie uhistoryczniania cudu por. E. Ciupak, *Socjologia cudu i pielgrzymek w Polsce (Część pierwsza)*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1964, nr 1(38), s. 41–47, tu 46.

⁴ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej nie przejęło jeszcze dokumentów powojennych parafii św. Augustyna. Spoczywają one w kancelarii parafii. W bibliotece parafii natomiast nie przechowuje się ani dokumentów, ani relacji świadków o cudzie.

⁵ *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej związanej z występowaniem rzekomych cudów*, red. J. Siemaszkiewicz, R. Wójcicki, Warszawa 1966 (dostępne w: AIPN, 01521/720, t. 1).

⁶ J. Kwil, R. Parol, *Rzekomy cud w Warszawie na Nowolipkach w 1959 r.* [w:] *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej...*, s. 48–60.

zestaw zaleceń dla aparatu MO i SB, mających pomóc w ograniczaniu i zwalczaniu zjawiska występowania cudów⁷. Trudno jednakże uznać te resortowe publikacje za prace naukowe.

Pierwsze zestawienie cudów w Polsce Ludowej podał Kazimierz Rudnicki, lecz jego praca opiera się na niepewnych źródłach⁸. Niektóre z tych wypadków doczekały się osobnych i zazwyczaj zdawkowych opracowań. Pewnym wyjątkiem jest rok 1949 i następny, kiedy to przez polską wieś przeszła istna fala cudów, będących pokłosiem wydarzeń w katedrze lubelskiej (gdzie zaobserwowano łąy na obrazie Matki Boskiej)⁹. Okazało się wówczas, że cuda mogą stać się ogniskiem niepokoju o charakterze antyustrojowym¹⁰. Narzucała się więc interpretacja cudów i „bożych listów” z okresu wprowadzania ustroju komunistycznego w Polsce w kategoriach pogłosek, czego dokonali w klasycznej dziś pracy Maria Pasztor i Dariusz Jarosz¹¹. Następne fenomeny tego typu nie spotkały się już z tak dużym zainteresowaniem badaczy, wyjątkiem jest tu zabłudowska mariofania, która może się pochwalić sporą literaturą przedmiotu, w tym znakomitą monografią Macieja Krzywosza¹². Przypomnijmy, że w maju 1965 r. czternastoletnia Jadwiga Jakubowska z podlaskiej wsi Zabłudów zobaczyła na łące Matkę Bożą. Wieść o objawieniu spowodowała napływ pielgrzymów. Dwa tygodnie później, w dzień wyborów do sejmiku, władze zdecydowały się „przywrócić normalność” i rozpędzić modlący się na łące tłum¹³. Użyte do tego Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej (ZOMO) musiały jednak ustąpić przed liczniejszymi wiernymi. W następstwie tego niepowodzenia władze zastosowały inne metody ograniczania ruchu ludności (kwarantannę sanitarną pod pretekstem wybuchu epidemii, operacje SB mające na celu zdyskredytowanie wizjonerki i jej rodziny).

⁷ Wytyczne te przedrukował Adam Dziurok, *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 439–447.

⁸ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia w Polsce 1949–1986. Opis dwudziestu trzech wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1991.

⁹ T.M. Kolmasiak, *Cud w Wielgomłynach – powojenne oszustwo na tle religijnym*, „Zeszyty Radomszczańskie” 2015, t. 10, s. 259–264 (zasygnalizowana w tytule interpretacja cudu z 1947 r. nie została tu poparta dowodami); P. Bączek, *Działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w odpowiedzi na wydarzenia uznawane za cud w latach 1946–1953*, „Saeculum Christianum” 2014, nr 21, s. 279–290.

¹⁰ Niezależnie od dominującego wyznania czy religii. Ulrike Huhn opisuje falę odnowień ikon, która na przełomie 1949 i 1950 r. przeszła przez okolice Smoleńska zamieszkaną przez prawosławnych, por. *eadem*, *Glaube und Eigensinn. Volksfrömmigkeit zwischen orthodoxer Kirche und sowjetischem Staat 1941 bis 1960*, Wiesbaden 2014, s. 204.

¹¹ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, zwłaszcza s. 93–106; por. także M. Jastrząb, *Cuda podwarszawskie*, „Więź” 1998, nr 12, s. 147–157.

¹² M. Krzywosz, *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 113–140; P. Nesterowicz, *Cudowna*, Warszawa 2014 (reportaż historyczny o Jadwidze Jakubowskiej, która w efekcie swych doświadczeń wstąpiła do zakonu); M. Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej. Studium przypadku prywatnego objawienia maryjnego w Zabłudowie*, Białystok 2016.

¹³ W 1876 r. po siłowe rozwiązanie problemu cudu (widzenia trzech dziewczynek) w Marpingen i związanego z nim napływu pielgrzymów do miasta sięgnęły władze wilhelmińskich Niemiec. W odniesieniu do widzeń wizjonerki z Gietrzwałdu (o rok późniejszych) zastosowano już inną strategię (por. H. Orłowski, *Rzecz o dobrach symbolicznych. Gietrzwałd 1877*, Olsztyn 2005, *passim*, zwłaszcza s. 43–45).

Na temat samych Nowolipek nie brak krótkich tekstów o charakterze popularnym¹⁴, lecz nie doczekaliśmy się poważnego opracowania tego tematu, wolnego od zarówno od apologetyki, jak i antykościelnych uprzedzeń, czerpiącego z dorobku nauk społecznych. Znakomitych narzędzi do badania wiary w cuda (religijności mirakularnej) w powojennym Kościele katolickim dostarcza etnografia, czego przykładem są książki Ariela Zielińskiego o wizjonerze z Oławy, Kazimierzu Domańskim (jego spotkania z NMP zaczęły się w 1983 r.), i Huberta Czachowskiego o objawieniach maryjnych rolnika Krzysztofa Czarnoty z Okonina (1990 r.)¹⁵. Warto, analizując fakty o charakterze religijnym, mieć na uwadze ustalenia etnografów i socjologów religii obserwujących je niekiedy na bieżąco, a zwłaszcza przyswoić sobie charakterystyczne dla nich, naznaczone empatią, podejście do obiektu badania. Nie bez wartości są także ich propozycje terminologiczne¹⁶.

Jako że cud będzie tematem tego artykułu, wypada określić swoje stanowisko wobec niego. Używany w seminariach duchownych przez kilka dekad słownik ks. Mariana Kowalewskiego wyróżnia cuda przekraczające możliwości sił przyrody, cuda ich nieprzekraczające i wreszcie nieprzeciwstawne siłom przyrody¹⁷. Typologii zawartych w literaturze mirakulistycznej można podać więcej, ale nie ma potrzeby ich przywoływać, albowiem na użytek tego artykułu przyjąłem socjologiczną definicję cudu, abstrahującą od kwestii jego prawdziwości lub nieprawdziwości. Cud jest po prostu faktem społecznym, tj. wydarzeniem rozgrywającym się między ludźmi, zapośredniczonym przez właściwy im sposób rozumienia i odczuwania świata, ich wykształcenie, formację religijną, płeć i wiek (co sprowadza się w istocie do tego, co Stefan Czarnowski nazwał w swym klasycznym studium „kulturą religijną”) oraz wiele innych czynników sytuacyjnych. W związku z tym za zbędne uznałem stosowanie określeń pomocniczych w rodzaju „domniemany”, „rzekomy” i używanie cudzysłowu. Cuda, podobnie jak religie, istnieją naprawdę – są, jak przypominał słusznie Edward Ciupak, faktami empirycznymi, tj. doświadczanymi i przeżywanymi przez wyznawców, co powoduje, że stają się godne badania jak wszelkie inne fenomeny społeczne¹⁸. Rozróżnienie zaś cudu i cudowności, występujące w literaturze historycznej, wydaje mi się nieużyteczne dla badania zjawisk bliższych nam czasowo, opisywanych z różnych perspektyw przez relatywnie wiele źródeł. W takiej sytuacji pojawia się naturalny pluralizm opinii – jednym dany fenomen jawi się jako wyraźna ingerencja boskiej transcendencji, innym – jako po prostu coś zagadkowego, intrygującego¹⁹.

¹⁴ Np. P. Bączek, *Bezpieka na tropie cudów [w:] Z historią do tramwaju*, red. J. Żaryn, P. Nowatkiewicz, Warszawa 2014, s. 91–94.

¹⁵ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003; A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004.

¹⁶ J. Olędzki *Świadomość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 3, s. 147–156; *idem*, A. Hemka, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1, s. 8–14; B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008 (zwłaszcza rozdział *Potrzeba cudu*, s. 181–199).

¹⁷ M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań 1960, s. 85–86. Celowo sięgam do opracowania wydanego przed Soborem Watykańskim II.

¹⁸ E. Ciupak, *Religia w świetle teorii socjologicznej*, „Ateneum Kapłańskie” 2003, t. 141, s. 6–19.

¹⁹ G. Myśliwski, *Zjawiska „cudowne” w piśmarstwie średniowiecznym (XII – początek XIII w.)*, „Przegląd Historyczny” 1990, nr 3/4, s. 405–422.

Październik miesiącem niedoborów i... Matki Boskiej Różańcowej

Październik 1959 r. nie był dobrym miesiącem dla mieszkańców Warszawy. W Polsce, podobnie jak na znacznym obszarze Europy, od tygodni nie padał deszcz, poziom wody w Wiśle spadł do nienotowanego od wielu lat poziomu (który na łamach „Trybuny Ludu” porównano do stanu rzeki Świder)²⁰. Jednakże ani problemy hydrologiczne, ani nawet naukowe (okrążenie Księżycy przez sondę Łunnik-3, relacjonowane w prasie jako dowód triumfu ludzkiego rozumu i nauki radzieckiej) nie wpływały tak na codzienność warszawian jak problemy rynkowe. W państwowej sieci sprzedaży brakowało bowiem mięsa. Na ulicach, przed sklepami spożywczymi znów stanęły kolejki. Pojawiły się pogłoski co do możliwości wprowadzenia kartek – bonów towarowych na mięso, o czym rozmawiali w redakcji miesięcznika „Więź” Janusz Zabłocki i Waław Auleytner²¹. Wieści z tej redakcji będą jeszcze przywoływane w niniejszym artykule (możliwość ich podawania zawdzięczamy podsłuchowi zainstalowanemu przez Służbę Bezpieczeństwa).

O pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej województwa dyskutowano na posiedzeniu egzekutywy Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego w dniu 2 października 1959 r. Przewidywano, że w październiku zaopatrzenie zbyt nie poprawi. Niedobór mięsa będzie wynosił 1010 ton (w sklepach znajdzie się 1340 zamiast 2350 ton, tj. zaledwie 57 proc. normalnego zapotrzebowania). Przewidywana dostępność słoniny na rynku: 200 zamiast 300 ton; masła też 200 zamiast 300 ton. Zabraknie również serów (40 zamiast 100 ton). Deficytowa będzie także podaż kasz: zamiast 1300 tylko 950 ton i makaronu (zamiast 250 – tylko 213 ton). Liczby te nie były oczywiście znane ogółowi. Co gorsza, obawiano się, że i ten rozdzielnik może nie być w pełni zrealizowany; ceny mięsa z uboju na wolnym rynku stale zwyżkowały, osiągając 35–55 zł/kg. Nic dziwnego, że w tych dniach pojawił się dowcip: w związku ze złą sytuacją aprowizacyjną do rządu mają wrócić dwaj bezpartyjni fachowcy – Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz (stalinowcy odsunięci od władzy i wyrzuceni z PZPR). Pod koniec roku, jak zanotował kompozytor Zygmunt Mycielski, ceny mięsa osiągnęły już 70–90 zł/kg, a on sam, kupując je, miał wrażenie, że kupuje raczej kawior²².

Intelektualiści z „Więzi” (Andrzej Krasieński, Auleytner) w połowie miesiąca zastanawiali się, na ile jest prawdziwa pogłoska o przekazywanych rządowi przez Centralną Radę Związków Zawodowych ostrzeżeniach na temat możliwych strajków robotniczych²³. Zapewne pod wpływem podobnych sygnałów władze partyjno-państwowe zaczęły działać. Najpierw dały do zrozumienia, że winę za niedobory należy przypisać osobom dopuszczającym się nadużyć w handlu uspołecznionym. Potem I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w swym przemówieniu na III Plenum KC (17 października 1959 r.) winę za złą sytuację gospodarczą zrzucił na wieś, wskazując zarazem

²⁰ A. Tuszko, *Susze – coraz częściej*, „Życie Warszawy” 14 X 1959, s. 3; (sier), *Susza na wyższych piętrach*, „Trybuna Ludu” 18 X 1959, s. 6; *Trudna sytuacja w rolnictwie. Pół Europy wzdycha do kropli deszczu*, „Życie Warszawy” 20 X 1959, s. 1–2.

²¹ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 2 X 1959 r., k. 8.

²² APW, Warszawski Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: WKW PZPR), 190, *Sytuacja zaopatrzeniowa rynku*, [2 X 1959 r.], k. 129–132; Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 461.

²³ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 15 X 1959 r., k. 51–52.

na przekraczanie funduszu płac w przedsiębiorstwach jako jedną z ważnych przyczyn kryzysu (dał do zrozumienia, że Polacy po prostu za dużo zarabiali, a towaru było zbyt mało). By ustabilizować sytuację żywnościową, Rada Ministrów podniosła więc ceny mięsa – wieprzowego o 28 proc., wędlin zaś średnio o 29 proc.²⁴ Określenie „bolesna operacja”, które padło na jednej z narad partyjnych, dobrze oddaje odczucia społeczne związane z podwyżkami²⁵. A przecież już 30 lipca 1959 r. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wprowadziło w lokalach gastronomicznych bezmięсны poniedziałek. Mięso stało się tematem codziennych rozmów Polaków, *nota bene* namolnie zachęcanych przez prasę do spożywania dań jarskich. W samej dzielnicy Stare Miasto, graniczącej z dzielnicą Wola, przeprowadzono na temat uchwał KC 500 uspokajająco-uświadamiających spotkań z udziałem 19 tys. członków PZPR, z wątpliwym chyba wynikiem, gdyż – jak zanotowano – „ludzie nie mają zaufania do liczb, natomiast silnie przemawia do nich porównanie do okresu przedwojennego”²⁶. Niezidentyfikowany z nazwiska znajomy Tadeusza Mazowieckiego jeszcze pod koniec miesiąca opowiadał, że zdesperowani robotnicy FSO na Żeraniu mieli mówić: „dajcie nam karabiny lub dajcie nam żywność”²⁷. Ile prawdy o nastrojach zmęczonego społeczeństwa odsłaniają te słowa – trudno orzec. Powody do niezadowolenia w każdym razie istniały.

Nie było więc tak, jak chciał publicysta „Kuriera Polskiego”, że był jakiś „wspólny mianownik między plotkami o wywozie masła i mięsa do Chin i o »cudzie« w Warszawie, a niektórym ludziom przy okazji braków zależało na „określonej politycznej robocie”²⁸. Niewątpliwie problemy ekonomiczne nie były obce ludziom – uczestnikom i świadkom zjawiska, które zaczęło się wieczorem 7 października 1959 r. pod kościołem św. Augustyna. Ale nie można twierdzić tak, jak ów autor tygodnika Stronnictwa Demokratycznego, że trudności na rynku skłoniły kogoś do rozpuszczenia pogłoski o cudzie celem zaskodzenia ustrojowi. To interpretacja z ducha stalinowska²⁹, po 1956 r. coraz rzadsza w myśleniu kierownictwa PZPR i aparatu MSW. Interpretacja nietrafna także dlatego, że nie potwierdzają jej zebrane przeze mnie fakty. Po wtóre, zjawiska religijne mają własne przyczyny, w zasadzie niesprowadzalne do materialnych uwarunkowań bytowania ludzkiego³⁰, własną dynamikę, określoną przez różnorodne czynniki (np. rytm świąt – paź-

²⁴ Powołanie inspektoratów do walki z nadużyciami w gospodarce mięsnej, „Życie Warszawy” 11–12 X 1959, s. 1–2; Aktualne trudności na rynku mięsnym i środki niezbędne dla ich przezwyciężenia. Referat W. Gomułki na III Plenum KC PZPR, „Życie Warszawy” 18–19 X 1959, s. 3–4; Nowe ceny mięsa, tłuszczów zwierzęcych, podrobów i przetworów mięsnych, „Życie Warszawy” 18–19 X 1959, s. 1.

²⁵ APW, WKW PZPR, 371, Notatka o naradzie sekretarzy propagandy KP, odbytej 4 XI 1959 r., k. 188–192.

²⁶ APW, KD PZPR Stare Miasto, 44, Protokół nr 102 posiedzenia Egzekutywy KD PZPR Stare Miasto, 23 X 1959 r., k. 107–111, cyt. k. 107.

²⁷ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 29 X 1959 r., k. 117.

²⁸ (ad), „Kapuśniaczek”, „Kurier Polski” 13 X 1959, wycinek w: AAN, UdSW, 74/35, k. 19.

²⁹ Na przykład w 1950 r. w „Trybunie Ludu” tak pisano o fali cudów: „Cudy [sic!] mają swój ustalony sezon. Wtedy bowiem, gdy wre wytężona praca, gdy miliony chłopów walczą w pocie czoła o plony corocznej pracy, przeróżne gadziny, szarlatani i oszuści z reakcyjnego podziemia próbują siać zamieszanie, próbują odciągnąć ludzi od codziennych zajęć. Mąciaciele i wydrwigrosze pelzają po wsiach, ogłaszają cuda, podszeptując naiwnym: obraz święty płacze, liście na dębie mają cudowną moc – chodź zobacz, chodź czekaj na łaskę uzdrowienia i zawsze na końcu – płac!” (*Szalbiercze próby*, „Trybuna Ludu” 9 VII 1950, wycinek w: AAN, UdSW, 148/24, k. 287).

³⁰ Skłaniam się tu ku idioгенetycznym teoriom religii, widzącym w niej zjawisko *sui generis*, nieredukowalne do innych potrzeb życiowych, por. E. Ciupak, *Religia w świetle...*, s. 6–19.

dziennik był poświęcony tradycyjnie NMP), wymienione przeze mnie powyżej przy okazji definiowania cudu. Potrzeby religijne nie zastępują innych potrzeb, jak zdawał się sugerować przed laty Mariusz Jastrząb, analizując wysyp cudów w 1949 r. Jego zdaniem, zamiast czynnego protestu przeciw antyreligijnej i antykościelnej władzy prości ludzie na wsi musieli wówczas „szukać ucieczki w świat zjawisk pozanaturalnych”³¹. Jest to podejście naznaczone redukcjonizmem. Owszem, wierzący chrześcijanie mogą się doszukiwać w fenomenach przyrodniczych lub historycznych określonych znaczeń – znaków przestrogi, upomnienia (ewentualnie nadziei). Było tak od dawna – w czasach biblijnych, średniowieczu i później. Michał Tomaszek dostrzega w informacjach kronikarzy średniowiecznych na temat niezwykłości przyrodniczych i kataklizmów ślad myślenia cechującego milczącą większość wierzących, dla której owe zjawiska były nawet ważniejsze niż rok liturgiczny, którego poszczególne okresy nadawały rytm cierpliwemu oczekiwaniu na paruzję³². Nietypowe świecenie kuli pod krzyżem na wysokiej wieży zostało więc oczywiście odebrane jako coś nadzwyczajnego. Ale i inne równoległe występujące okoliczności również niepokoiły współczesnych, bo nie dało się ich zignorować. Witold Dąbrowski, lewicowy poeta i tłumacz, związany ze Studenckim Teatrem Satyryków, w swym pisany dla „Nowej Kultury” reportażu *Problemy XX wieku* na temat nocy spędzonej pod kościołem św. Augustyna (11/12 października 1959 r.), odnotował: „Wiele starszych kobiet modli się na głos. Klęczy także wielu mężczyzn w sile wieku. [...] Stara kobieta powtarza w straszliwym smutku: »Mięsa nie ma, Wisła wyschła, Wisła wyschła...«”³³.

Co się stało?

Niezidentyfikowana kobieta w liście do swej znajomej lub krewnej w Kielcach, przejętym przez SB 14 października, pisała: „Na wieży kościoła, wg oświadczenia rzeczoznawców, tzn. naukowców pomiędzy Krzyżem a wieżą – wieczorem wyraźnie tworzy się figura Matki Najświętszej z aureolą! Zgodzę się, że to na skutek tych czy innych zjawisk przyrodzonych wg twierdzeń uczonych, ale dlaczego właśnie tworzy się wyraźnie statua Matki Najświętszej, a nie dajmy na to, Pana Jezusa czy baranka, czy psa, kota, krowy? Wszak na skutek tych samych zjawisk przyrodzonych (nagrzanie blachy, fosforyzowanie itp.) mogłaby się utworzyć każda inna figura, a tu właśnie zupełnie wyraźnie stoi statua MN [Matki Najświętszej] i stąd te całe pielgrzymki ludzi do kościoła św. Augustyna. [...] Ja okno z lornetą wynajmuję po 20 zł od łebka!”³⁴.

List swój zakończyła wezwaniem, by adresatka przyjeżdżała do Warszawy. Pisząc o oświadczeniu rzeczoznawców, nadawczyni miała przypuszczalnie na myśli artykuł

³¹ M. Jastrząb, *Cuda podwarszawskie...*, s. 157.

³² M. Tomaszek, *Kataklizmy i niezwykłości w Rocznikach kwedlinburskich: prodigia i res memoriae dignae*, „Kwartalnik Historyczny” 2010, nr 4, s. 19–44, tu: 43–44; o ludowej interpretacji wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 1941 r. jako kary za komunizm i represje wobec Cerkwi zob. U. Huhn, *Glaube und Eigensinn...*, s. 35–102.

³³ Pełny tekst reportażu, zresztą odrzuconego przez cenzurę z uwagi na sposób ujęcia tematu, podaje W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 101–105, cytata: s. 103.

³⁴ AIPN, 0423/6512, List N.N. Reni [Reny?] do Z.R., Warszawa, 14 X 1959 r., k. 588–591 (jest to list oryginalny, nie odpis).

w „Expresie Wieczornym” opublikowany 13 października (żadnego oświadczenia naukowego w sprawie zjawiska nikt wtedy ani później nie wydał). Co pisała zaś popołudniówka tego dnia, że nadawczyni listu uznała to za miarodajne? W minireportażu interwencyjnym czytamy m.in.: „w pobliżu szczytu – mający słabym światłem coś, co można wziąć od biedy za zarys jakiejś figury. Błyszczą także okna najwyższej części wieży”. W zakończeniu tekstu reporter przywoływał komunikat wydany przez miejscowego proboszcza ks. Stefana Kucia o tym, że wypadek można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Nie zabrakło także charakterystycznego dla tej epoki (a także ideologii władzy) odwołania do osiągnięć nauki: „Żyjemy w erze rakiet kosmicznych”, więc na Ziemi „coraz mniej jest spraw i rzeczy, które trzeba by tłumaczyć jakimś nadprzyrodzonym pochodzeniem”³⁵. Krytyczny reportaż nie zamykał sprawy, raczej ją – jak się okazało – dodatkowo nagłaśniał, zwłaszcza że odbiorca ówczesnej prasy miał zwyczaj doszukiwać się drugiego dna w przekazach oficjalnych. Stwierdzenie, że widać „coś, co można wziąć od biedy za zarys jakiejś figury”, oznaczało więc dla niektórych czytelników, że widać ni mniej, ni więcej tylko figurę Matki Boskiej, tylko że ONI nie chcą tego wprost przyznać (podkreślenia – B.K.). Krytyczny i lekko prześmiewczy artykuł w „Expresie Wieczornym” stał się argumentem wzmacniającym wieść gminną, kursującą po Warszawie i poza nią od już środowego wieczora 7 października. Kilka innych podobnych, choć krytycznych tekstów, które ukazały się tego dnia w innych tytułach prasowych, nie miało chyba analogicznego oddziaływania – poczytność „Expressiaka” była ogromna.

Otóż 7 października, jak ustalili pracownicy Wydziału III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, mieszkająca koło kościoła dwunastoletnia dziewczynka z rodziny O., około godz. 10 wieczorem zobaczyła na wieży poblask, który zinterpretowała jako sylwetkę NMP³⁶. Wieść tę zaraz rozgłosiła. W podpisanym przez funkcjonariusza Wydziału IV KW MO, Ryszarda Parola, opracowaniu podsumowującym przypadek „cudu” na Nowolipkach uznano rodzinę O. „za podatną na sugestie, [...] sfanatyzowaną, przestrzegającą tradycji katolickich”³⁷, ale tak dałoby się scharakteryzować zapewne wiele mieszkających w okolicy kościoła rodzin (oczywiście niekoniecznie przypisując im fanatyzm). Ponieważ poświata była widoczna dla wielu osób (już 7 października późnym wieczorem odnotowano 400 gapiów), to osoba, która pierwsza ją spostrzegła, nie jest dla mego wywodu taka ważna. Aleksandra Paulska cytuje kronikę parafialną, gdzie pod datą 7 października napisano: „Przechodnie zauważyli jakąś sylwetkę na szczycie wieży kościoła. Zaczęły zbierać się grupki ludzi, którzy dopatrywali się w tym zjawisku postaci Matki Bożej”³⁸. Nazwiska pierwszej wizjonerki proboszcz nie znał lub uznał jego podanie za niewskazane. Okoliczność ta odróżnia cud na Nowolipkach od wielu innych wydarzeń mirakularnych, w których ważną osobą był wizjoner – dziecko,

³⁵ AAN, UdSW, 74/35, Ju., „Cud” na Nowolipkach, „Express Wieczorny”, 13 X 1959, k. 20 (w wydaniu A dziennika, jedynym mi dostępnym, niestety nie znalazłem tego artykułu, dlatego powołuję się na wycinek zachowany w aktach administracji wyznaniowej).

³⁶ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 66–68.

³⁷ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, kpt. R. Parol, k. 11–23 i 237, tu k. 11.

³⁸ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*, „Nowe Państwo” 2003, nr 1, s. 32–33, tu: 32.

kobieta, rzadziej mężczyzna – informujący daną społeczność o swej wizji i aktywnie do jej uznania przekonujący, a także występujący z jakimś przekazem od bóstwa (świętej osoby). SB w związku z tym dążyła do podważenia wiarygodności wizjonera, skompromitowania go jako zaburzonego psychicznie, względnie odizolowania go i konfiskaty artefaktów, które miały dowodzić cudu (płaczącej figury, odnowionego obrazu świętego itp.). W tym przypadku nie było jednej osoby, na której mogłyby się skupić działania represyjne SB – jak J. Jakubowska i jej rodzina – był za to rosnący z dnia na dzień tłum. Rosnący także dlatego, że w odróżnieniu od innych zagadkowych fenomenów, które miały miejsce w nietypowych, nieświętych miejscach (np. na łące za wsią), ten zdarzył się na obiekcie kościelnym, co mogło wzmacniać przekonanie o jego prawdziwości. Tłum jest ponadto zjawiskiem niekontrolowanym, mogą w nim wykluwać się myśli i praktyki dla władz niepożądane. Anonimowość umożliwia obieg informacji, także tych niesprawdzonych, dowcipów i komentarzy krytycznych pod adresem władz państwowych. Tłum jest więc potencjalnie niebezpieczny. Wszak już powiedzenie, że szkoda, że tylko Kościół umie robić cuda, bo dobrze by było, by i rząd zrobił jakiś cud – by wreszcie było mięso – może podważać autorytet władzy³⁹.

Przez następane dni po zachodzie słońca było widoczne gołym okiem zjawisko świecenia (poblasku) elementów metalowych wieży. W sobotę 10 października wieczorem przebywało pod kościołem już kilka tysięcy ludzi. Kobiety (określane w dokumentach partyjnych mianem sfanatyzowanych dewotek) na przykościelnym placu śpiewały pieśni religijne (np. *My chcemy Boga*), paliły świece. Dopiero tego dnia wkroczyła do akcji MO i usunęła tłum z odcinka ul. Nowolipek od Smoczej do trasy N-S (Północ-Południe, tj. wówczas ul. Juliana Marchlewskiego), gdyż tamował ruch. Ludzie zaczęli gromadzić się z północnej strony świątyni, przy ul. Dzielnej⁴⁰. Nazajutrz, w niedzielę 11 października fakt społeczny nabrał naprawdę masowych rozmiarów: liczbę gapiów (i pielgrzymów, bo na pewno część przybyłych już zasługiwała na takie określenie) szacowano na co najmniej 10 tys.⁴¹ Pierwsze dni wykluwania się i trwania cudu (tworzenia definicji sytuacji) były decydujące dla jego odbioru społecznego przez mieszkańców miasta i dla wypracowania strategii władz, konsekwentnie realizowanej następnie do końca miesiąca.

Reakcje władz państwowych

Przez pierwsze dwie doby MO nie ingerowała w to, co się dookoła kościoła działo, zwłaszcza że 8 października świecenie osłabło. Następnego dnia skierowano w tłum funkcjonariuszy SB, by zwalczali „prowodyrów” i „wrogą agitację”. Zaczęły się pierwsze zatrzymania, przy czym trudno orzec, co było powodem konkretnych aresztowań: otwarta krytyka władz, stawianie oporu funkcjonariuszom, kradzieże kieszonkowe? Wobec zwiększającego się napływu ludzi 10 października z proboszczem przeprowadził rozmowę płk Józef Dziemidok, wtedy (od maja 1959 r.) II zastępca komendanta

³⁹ Słowa wypowiedziane przez warszawiaka, cytowane w reportażu nadanym na falach jakiejś francuskiej rozgłośni (AAN, UdSW, 74/35, „Biuletyn Specjalny”, 27 X 1959 r., nr 4379, k. 31).

⁴⁰ AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1 [mjr. Stanisława Sławińskiego nacz. Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawy], 12 X 1959 r., k. 20–25.

⁴¹ *Ibidem*.

MO m.st. Warszawy ds. SB. Towarzyszył mu zastępca naczelnika Wydz. III Komendy Miejskiej MO mjr Jerzy Kwil również pracujący „po linii kleru”. Płk Dziemidok pracował w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego od lat, zajmując od 1947 r. wysokie stanowiska w strukturach resortu zwalczających Kościół katolicki (w Komitecie ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a potem MSW). Wskutek tej rozmowy nazajutrz odczytano na wszystkich czterech mszach tego dnia odprawianych komunikat ks. Kucia na temat zjawiska świecenia się wieży, do czego jeszcze wrócę. MO zaczęła kierować ruchem ludzi koło kościoła, utworzono tzw. małą orbitę, czyli zezwolono ludziom na chodzenie na planie prostokąta wzdłuż ul. Nowolipki. Po tym weekendzie, zapewne w poniedziałek 12 października włączył się Komitet Warszawski PZPR i podjął – nie ustaliłem, kto personalnie – decyzję o zamalowaniu metalowych elementów wieży⁴².

Nie jest zupełnie jasne, czy pod kościołem za dnia wolno było się zatrzymywać i prowadzić swobodniejsze rozmowy. Nie znalazłem także dokładnych danych na temat liczby zaangażowanych funkcjonariuszy, która dałaby pojęcie o tym, w jakim stopniu tłum był nadzorowany. Jedyne dokument Urzędu do spraw Wyznań mówi o zaangażowaniu 300–400 milicjantów, zapewne w czasie apogeum napływu ludzi (po południu?)⁴³. Na ich obecność bardzo narzekano: „Ludzie się modlą na ulicy różaniec odmawiają, żeby nie Milicja, to by było można lepiej się modlić, a tak jak ludzie kłękają, to w środek wejda i rozpędzają”⁴⁴.

Agencurze Wydziału III polecono zbierać wszelkie komentarze na temat „cudu” (także pochodzące od katechetów uczących w szkołach państwowych), SB szukała źródła inspiracji dziewczynki – tego, kto jej zasugerował taką, a nie inną interpretację zjawiska, zgodnie z typowym dla SB dążeniem do szukania rzeczywistych, czyli inspirowanych przez wrogów politycznych przyczyn wszelkich wydarzeń. Oznacza to, że rodzina O. została poddana jakiejś formie inwigilacji, a może nawet zastraszeniu. Postanowiono założyć podsłuch telefoniczny u ks. Kucia i innych „wrogich księży” (lecz brak zapisów z tego źródła). SB postulowała także pobranie próbek z elementów architektonicznych wieży w celu dokonania analizy chemicznej⁴⁵. O ile mi wiadomo, to ostatnie zamierzenie nie zostało zrealizowane, zapewne z powodu tempa rozwoju wypadków, tj. skali napływu ludzi. Zasadne jest także pytanie, czy taka ekspertyza zostałaby przyjęta przez opinię publiczną bez zastrzeżeń. Szeroko prowadzono za to perlustrację listów pod kątem wiadomości o „cudzie”, dzięki czemu mamy dziś spory materiał źródłowy, ograniczony jednak – jak zwykle w takich przypadkach – do omówienia treści i nielicznych cytatów z listów. Odpisy listów *in extenso* są rzadkie (znalazłem 3 w aktach UdsW). Tym samym jednak wspomiana przez Michała Tomaszka „milcząca większość” wierzących – przemówiła.

Kulę pod krzyżem zamalowano po raz pierwszy 15 października w nocy, nie bez technicznych trudności, ale „przy ścisłym zabezpieczeniu akcji przez Służbę Bezpieczeństwa. Na skutek jednak dobrania niewłaściwej farby (z połyskiem) przez fachowców

⁴² *Ibidem*; AIPN, 0423/6511, Kronika, rkps, k. 47–52; AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 20.

⁴³ AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 23 X 1959 r., nr 2107, k. 34.

⁴⁴ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., 16 X 1959 r., k. 104.

⁴⁵ AIPN, 0423/6511, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie Nowolipek, 13 X 1959 r., k. 53–55.

świecenie nadal pozostało, choć w mniejszym stopniu. Zainstalowano więc kilka reflektorów od ul. Dzielnej, które oświetlając wieżę w pewnym, choć nadal niewystarczającym stopniu zmniejszały odbłask. [...] W tej sytuacji w związku ze zwiększeniem się liczby oglądających (do około 35 tys. dziennie) trzeba było utworzyć nową, znacznie większą orbitę, bo obejmującą czworobok ulic: Nowolipki, Smocza, Dzielna i Marchlewskiego (po chodniku). [...] Ponieważ świecenie nie ustawało, Służba Bezpieczeństwa przyjęła na siebie zadanie trzykrotnego malowania kopuły specjalnie przygotowanymi farbami, skutkiem czego świecenie zlikwidowano⁴⁶. Kronika parafialna precyzyjnie podaje daty malowania – 16 października (na ciemnozielono, to data zanotowania tego, co działo się w istocie w nocy), 26 października (na czarno), 27 października (malowanie i posypanie czymś sypkim), 29 października (nałożenie matowej farby)⁴⁷.

Nakładanie farby nie przebiegało łatwo. Jerzy Kwil po kilku latach pisał, że skonsultował tę sprawę z Komitetem Warszawskim PZPR i specjalistami z dziedziny chemii, fizyki i psychologii, „którzy po dokładnym zapoznaniu się ze zjawiskiem” stwierdzili, że jest ono wytłumaczalne i właśnie oni zasugerowali zamalowanie kuli u podstawy krzyża na wieży. Zalecili czarną farbę asfaltową bez połysku. Kwil przedstawił tę koncepcję niewymienionych z nazwiska uczonych w komendzie MO, ale obawiano się, że czarny kolor będzie źle przyjęty przez społeczeństwo. Przełożeni Kwila zdecydowali o zastosowaniu farby koloru khaki zmieszanej z trocinami, ale na drugi dzień zmył ją deszcz. Pomalowano więc kulę znowu czarną farbą lepikowo-asfaltową i zjawisko świetlne ustało⁴⁸.

Świadkowie do informacji z dokumentów, przedstawionych powyżej, dodawali zaobserwowane przez siebie szczegóły, lecz ich wiarygodność stoi pod znakiem zapytania. W jednym z przejętych listów syn, mieszkaniec bursy, pisał do swych rodziców w powiecie Słupca, że na szczycie wieży „widział białą cudowną postać w długiej szacie”, a potem „puszczali z helikoptera prąd wody i nic się nie zmieniło. Inni sądzili, że to odbicie światła, lecz jak oświetlili reflektorami – to widać tą postać wyraźnie⁴⁹. Dokumenty urzędowe nie poświadczają zastosowania śmigłowca, lecz polewanie wodą zapamiętano. Być może bliższe prawdy jest stwierdzenie zaczerpnięte z listu młodej kobiety do matki w woj. rzeszowskim: „strażacy leli wodą do góry, woda z wieży uciekała na bok⁵⁰. Można przypuścić, że bezskuteczne polewanie wodą stało się argumentem na rzecz przemalowania wieży. Nim to się stało, wyłączono któregoś wieczoru (przed 15 października) światło w całej dzielnicy, by odkryć ewentualne źródło poblasku („Sprawdzili strażaków speców, którzy wyłączyli światło. Lecz to i tak nie pomogło. MB stała i stoi” – pisała pewna kobieta do swych dzieci w Gdańsku⁵¹).

Kolejne działania władz nie zaskakują. W tłum zgromadzony przy świątyni wmieszali się aktywiści Komitetu Dzielnicowego PZPR Stare Miasto, którzy mieli prowadzić

⁴⁶ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 21. Zapewne chodziło tu o mobilne wojskowe reflektory przeciwlotnicze.

⁴⁷ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 32.

⁴⁸ AIPN, 0423/6512, Uzupełnienie pplk. Jerzego Kwila do opracowania przykładu dotyczącego cudu na Nowolipkach, 23 IX 1965 r.

⁴⁹ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 95.

⁵⁰ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–80.

⁵¹ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 105.

kontragitację⁵². Nie wiemy niestety, ilu członków partii skierowano do tego zadania. Swoistym środkiem prewencyjnym, zapobiegającym napływowi zorganizowanych grup na miejsce wydarzenia mirakularnego, była obserwacja dworców kolejowych. Naczelnik Wydziału „B” Komendy MO miasta, mjr Wacław Sadkowski, w swym raporcie ujawnił, że zabezpieczał Dworzec Główny przy pomocy 4 „wywiadowców”, Dworzec Wschodni – 5, a Dworzec Wileński – 6. Funkcjonariusze starali się wychwytywać grupki kobiet prowadzone przez pojedynczych mężczyzn, trafnie zgadując cel ich przybycia do stolicy. Starano się obserwować wszystkich przyjezdnych księży, śledzić ich i legitymować (przez wskazanie funkcjonariuszom MO)⁵³.

Do walki z cudem włączyła się prasa. Artykułów w rodzaju tego z „Expressu Wieczornego” już nie znajdziemy. Postawiono na jednoznaczną ocenę zjawiska. Zgodnie z ówczesną metodą kierowania prasą, najostrzejsza krytyka przyszła z gazet niepezetperowskich. Powody, dla których należało zlikwidować cud, wyłożył dziennikarz „Kurieria Polskiego” w artykule pozbawionym już dwuznaczności. Wskazywał przede wszystkim na urażoną dumę narodową, albowiem cud trafił na czołówki gazet zachodnich, a Polska rzekomo stała się obiektem drwin (powoływał się tu na reportaż AFP, artykuły w prasie niemieckiej – „Die Welt”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – i szwedzkiej – „Expresen”). „Ludzie, gdzie my żyjemy!” – pisał, zapytując, jak coś takiego jest możliwe w połowie XX w., w erze lotów kosmicznych. Wywodził, że jednych pchała do oglądania cudu dewocja, która „przetrwała w stanie nietkniętym od czasów saskich”, a innych ciekawość, ale źródłem ciekawości i dewocji jest jedna rzecz – głupota. Autor przyznał, że wypadki na Muranowie wywołały u niego „poczucie duszności”, ale na koniec pocieszał się że jest jeszcze inna, prawdziwa Polska, „myśląca, twórcza, godna XX wieku”, „świetnej myśli naukowej” i „tętniącego życia kulturalnego”⁵⁴. W podobnym duchu utrzymany był opublikowany parę dni później artykuł w antykościelnych „Argumentach”, poprzedzony apelem do prymasa Stefana Wyszyńskiego o położenie kresu kompromitowaniu Polski⁵⁵. Felietonista „Tygodnika Demokratycznego” w swym prześmiewczym tekście kontrapunktem cudu uczynił uruchomiony właśnie w tym czasie na Politechnice Warszawskiej mózg elektronowy⁵⁶. Mało subtelny był również komentarz „Polityki” (z połowy listopada), w którym można było przeczytać o zbiegowisku, prymitywnym i prostackim cudzie, obserwowanym przez dewotki i fanatyków. Jego autorka konstatowała z naganą „pokłady tego prymitywizmu u ludzi pozornie oświeconych”, co przypisywała nieudolnie prowadzonej akcji laicyzacyjnej⁵⁷. Rzecz jasna polscy czytelnicy nie mogli poznać tych głosów prasy zagranicznej, które odnosiły się niekiedy ze zrozumieniem dla zachowań wierzących, manifestowanych na Nowolipkach⁵⁸.

⁵² AIPN, 0423/6511, Kronika, rkps, k. 47–52; także: AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 237.

⁵³ AIPN, 0423/6511, Meldunek specjalny, 24 X 1959 r., k. 225–229.

⁵⁴ A. Czałbowski, *Witaj – średniowiecze!*, „Kurier Polski”, 3 XI 1959 (cyt. wg: AAN, UdSW, 74/35, k. 68).

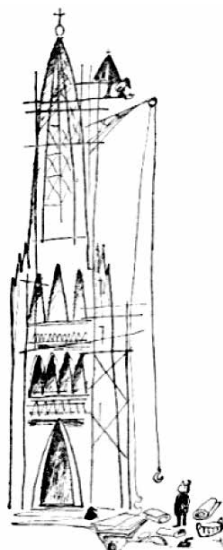
⁵⁵ O.J.J., *Rejestr wybranych wypowiedzi ludowych na temat „Cudu” na Nowolipkach*, „Argumenty” 1959, nr 45, s. 10.

⁵⁶ Argus, *Cud mniemany...*, „Tygodnik Demokratyczny” 1959, nr 44, s. 6.

⁵⁷ B. Zawadzka, „Cud” – zjawisko społeczne, „Polityka” 1959, nr 46, s. 3.

⁵⁸ W „Témoignage Chrétien” 30 października ukazał się artykuł *Cud w Warszawie*, w którym znalazły się słowa: „W szkołach niektóre dzieci twierdzą, że mają również cudowne widzenia. Ten ruch wiary

Nie ma tu miejsca, by omawiać po kolei wszystkie głosy niekatolickiej prasy krajowej na temat cudu. Wszystkie miały wydźwięk krytyczny⁵⁹. Na potrzeby artykułu wysunąłbym tylko hipotezę, że po niefortunnym artykule w „Expressie” wstrzymano teksty na temat cudu na ponad dwa tygodnie – do czasu jego likwidacji przez SB i MO. Artykuły ukazały się dopiero w listopadzie, tak jak bojowy reportaż Anny Pawłowskiej, która pisała m.in.: „My obywatele Muranowa przepychamy się wieczorami do naszych domów, klnąc przybyszów, którzy wydeptują nam trawniki, łamią świeżo posadzone krzaki, załatwiają swoje potrzeby na naszych klatkach schodowych, wypijają ćwiartki w naszych piwnicach. Do diabła z taką popularnością!”⁶⁰. Z tego właśnie tekstu pochodzi zreprodukowany poniżej dowcip rysunkowy, sugerujący zdroworoządkową interpretację cudu.



„Franuś, podaj blachie,
zrobiem cud!”
(„Walka Młodych” 1959,
nr 45; autor ilustracji nieznan)

w cuda jest niewątpliwie związany z trudnościami, jakie przeżywa kraj. Żyjąc w ciężkich warunkach, ludzie prości pokładają do tego stopnia nadzieję w znak z nieba, że wyprzedzają niewątpliwie godzinę Pana. Są to ci sami ludzie, którzy uważają, że kryzys żywnościowy jest karą zesłaną przez Boga na rządzących. Epoki niepokoju – mieliśmy również takie doświadczenia w czasie wojny – są bogate w tego rodzaju incydenty”. Dalej następowała jednak krytyka cudu jako zjawiska nieracjonalnego, szkodzącego linii politycznej Episkopatu polskiego (tłumaczenie za: AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 29 X 1959 r., nr 2112, k. 36–37).

⁵⁹ Peerelowskie strategie neutralizowania cudu wymienia Maciej Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej*, s. 168–293. Można je odnieść także do cudu na Muranowie.

⁶⁰ A. Pawłowska, *Cuda XX wieku i co z tego wynika*, „Walka Młodych” 1959, nr 45, s. 1, 7. Przedstawianie w krzywym zwierciadle ruchu pielgrzymkowego można obserwować na łamach prasy niekatolickiej już od 1958 r. Jedynie w „Tygodniku Powszechnym” we wrześniu 1959 r. można było przeczytać, że pielgrzymki są nadal europejskim fenomenem, aktem pokuty wiernych i potrzebą serca (fotoreportaż W. Tomaszewicza pt. *Pielgrzymi*, „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 38, s. 1). Anonimowa autorka reportażu o Częstochowie sugerowała, że między pątnikami dochodzi do zbliżeń seksualnych, pisała o picciu wódki, krytykowała wspólne „barłogi, naczynia, szalety, wspólny przerażający brud” (*Ciągną przez kraj pielgrzymi*, „Gazeta Krakowska”, 25 IX 1959, s. 3). Po podobne dezawuuujące argumenty sięgała prasa w stalinizmie, por. M. Mazur, „Cud lubelski” na łamach prasy, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2005, sectio F, Historia, t. 60, s. 335–351.

Zaskakuje duży zakres zastosowanych represji i środków administracyjno-karnych. Od 10 października do 1 listopada za zakłócanie porządku publicznego zatrzymano ogółem 766 osób, wśród nich było 215 kobiet i 551 mężczyzn (jedynie co druga osoba była z Warszawy). W sumie zatrzymano 52 osoby duchowne, w tym 17 księży (z tego po rozmowie zwolniono 13) i 32 zakonnice (po rozmowie zwolniono 14), a nadto 3 zakonników (1 zwolniono). Jaki był los tych 24 osób konsekrowanych zatrzymanych na dłużej? Zastosowano wobec nich areszt 48-godzinny, kierując wnioski do kolegów za stawianie oporu, brak dowodu osobistego przy sobie, mieszkanie bez zameldowania⁶¹. Próbowano oczywiście niektórych zwerbować. Płk Dziemidok w swoim raporcie podsumowującym donosił zwierzchnikom w MSW, że spośród 766 zwolniono tylko 164 osoby. Świeccy byli więc bardziej narażeni na represje – osadzono 602 osoby: robotników – 313, rolników – 43, przedstawiciele inteligencji – 114, kolejarzy – 50, innych profesji – 68. Wobec 52 z 602 zatrzymanych skierowano wnioski do sądu o ukaranie. Na dzień spisania raportu przez Dziemidoka z 22 spraw już rozpatrzonych aż 20 zakończyło się wyrokami od 2 do 6 miesięcy aresztu (sądy uniewinniły 2 osoby). Do kolegów skierowano wnioski przeciwko 270 osobom świeckim (kolegia wymierzały grzywny od 300 do 3 tys. zł), 280 osób spędziło po prostu dwie doby w areszcie i zostało wypuszczonych. Aż 6 przekazano do Wojskowej Służby Wewnętrznej (z pewnością chodzi o żołnierzy lub oficerów wojska). W referowanym dokumencie czytamy: „W okresie ostatnich pięciu dni (27 X – 1 XI br.) zatrzymano 63% ogólnej liczby zatrzymanych w okresie 10 X – 1 XI br. Należy wnioskować, że wzmożone represje w stosunku do osób zakłócających porządek publiczny spowodowały wyraźnie malejącą frekwencję uczestników zgromadzenia w dniach następnych. W dniu 2 XI i 3 XI panował pod kościołem i na ul. Nowolipki spokój i porządek. Zbierające się grupki gapiów na cmentarzu przykościelnym nie przekraczały 100–200 osób”⁶². Liczba ostateczna represjonowanych w związku z akcją pod kościołem św. Augustyna po dodaniu kilkudziesięciu zatrzymanych już po 1 listopada wynosiła jednak aż 808, jak wolno sądzić z odręcznych dopisków na zestawieniu. Niestety, nie znamy podsumowania najbardziej interesującej sprawy, tzn. ani wyroków skazujących (najwyższy wyrok, który zapadł do 1 listopada, wynosił 6 miesięcy pozbawienia wolności), ani przebiegu rozpraw⁶³. W powyższym zestawieniu zaskakuje niewielka liczba rolników – 43 osoby (przy czym nie zaznaczono, czy byli to pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, czy też rolnicy indywidualni), co podważa propagandową tezę publikacji oficjalnych o tym, że pielgrzymi przybyli na Nowolipki to mieszkańcy wsi – nosiciele negatywnie konotowanej mentalności wiejskiej. Przybysze to – poza gapiami, kieszonkowcami, turystami, pokątnymi handlarzami dewocjonaliów itp. – ludzie o wrażliwości mirakularnej, która jest cechą niezwiązaną ściśle z wykształceniem czy pochodzeniem społecznym (dlatego cytowana powyżej autorka „Polityki” pisała o „pozornie oświeconych”). Przewaga mężczyzn nad kobietami w statystyce zatrzymań zaś nie musi

⁶¹ AIPN, 0423/6511, Informacja, 3 XI 1959 r., k. 13.

⁶² AIPN, 0423/6511, Pismo płk. Józefa Dziemidoka do MSW, po 3 XI 1959 r., k. 167–168 (brak pierwszej strony).

⁶³ AIPN, 0423/6511, Zestawienie zatrzymanych w rejonie ul. Nowolipki od dnia 10 X 1959 r. do dnia 1 XI 1959 r., odręczny projekt notatki, 1959, k. 44–45.

oznaczać, że pod kościołem zbierali się głównie mężczyźni, lecz że oni wydawali się milicjantom bądź esbekom groźniejsi z polityczno-kryminalnego punktu widzenia. Kolejarzy natomiast wyróżniono zapewne z uwagi na noszony przez nich mundur, co nadawało zgromadzeniu pod wieżą kościelną piętno oficjalności. Ponadto łatwo było pracowników kolei wychwycić spośród tłumu. Być może nie bez znaczenia było to, że kolejarzy winiono za duże tempo rozprzestrzeniania się wieści o cudzie lubelskim w 1949 r. (mogli tanio i szybko podróżować)⁶⁴. Zapewne nie mijają się z prawdą SB, twierdząc, że wśród aresztowanych znajdowali się nie tylko „prowodyrzy zgromadzeń”, lecz także „chuligani”⁶⁵. Dokładnych danych o tym brak.

Aresztowano niekiedy na chybił-trafił – pokazuje to list „szarego robotnika z Łodzi”, pracownika PKP. Pisał do audycji radiowej Fala ’56, że przyjechał do stolicy, bo lubi to miasto. Skierował swe kroki na Muranów i 300 m przed świątynią został zatrzymany przez milicjanta, który kazał mu wsiąść do taksówki i zawiózł go na komisariat. Spacewiczka zatrzymano na dwie doby i kazano zapłacić 315 zł grzywny za to, że „tamował ruch” na ul. Nowolipki: „Nic nie miałem do powiedzenia, tylko milicjant mi narzucił [sic!], że przyjechałem oglądać cud na kościele i że zachciewa mi się cudów oglądać, że cuda dla starej babki. Co mam teraz zrobić, gdzie się udać, kto powinien być ukarany? Teraz nie wolno iść ulicą do kościoła, bo władza aresztuje. Przecież Konstytucja Polska zapewnia prawo i obowiązki obywateli. Jest między innymi prawo. [sic!] Wolność sumienia i wyznania, bo przecież wolno iść mi do kościoła, czy gdzie indziej, nigdzie nie było napisane, żeby nie iść”⁶⁶. Widoczna u kolejarza wysoka świadomość własnych praw na pewno się zwiększyła po tym przykrym dla niego zdarzeniu.

Wzmocnienie akcji represyjnej z końcem października pokazuje, że akcja minimalizowania fizykalnego oddziaływania zjawiska, obserwowana na żywo przez ludzi, nie odniosła skutku (27 października zatrzymano 88 osób; 28 października – 143, a z dnia 29 na 30 października – aż 104 osoby)⁶⁷. Czy oznacza to, że napływ ludności był pod koniec miesiąca większy, czy też SB i MO działały z większą determinacją i bezwzględnością? Raczej to drugie – przedłużający się cud mógł wywołać dalsze szkody polityczne. Już 14 października SB zatrzymała niejakiego Mariana Palucha, podporucznika wojsk lotniczych, który przez pięć godzin przebywał pod kościołem i komentował zjawisko i aktualną sytuację społeczno-polityczną. Miał mówić np., że radary radzieckie są gorsze od amerykańskich, że wielu oficerów jest wierzących i podziela niezadowolenie polskich robotników, cud zaś – jest oznaką, że Matka Boża czuwa nad Polską⁶⁸. Ponadto umiejscowienie cudu – w środku wielkiego miasta – mogło rodzić skutki nieobliczalne. Przedłużające się *miraculum* niosło ze sobą zakłócenia w komunikacji miejskiej, mogło budzić niezadowolenie miejscowych (śpiewy, hałasy, nieodłącznie związane z dużymi masami ludzkimi). Dlatego po godz. 22.00 milicja starała się skłonić tłum do rozej-

⁶⁴ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*, s. 99.

⁶⁵ J. Kwil, R. Parol, *Rzekomy cud w Warszawie...*, s. 55.

⁶⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu Nr P/226915, k. 71 (nadano z Łodzi 5 XI 1959 r.).

⁶⁷ AIPN, 0423/6512, Wykaz zatrzymanych w dniu 27 X 1959 r., k. 109–114; Wykaz zatrzymanych w dniu 28 X 1959 r., k. 86–95; Wykaz osób doprowadzonych i zatrzymanych w areszcie w dniu 29/30 X 1959 r. i 30 X 1959 r., k. 99.

⁶⁸ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 8.

ścia się; tłum, który w większości zapewne i tak odpływał. Gdzieś tuż przy kościele, w względnej ciszy, w małych skupiskach, pozostawali najwytrwalsi, którzy przybyli wyłącznie po to, by poprzebywać w pobliżu cudu, doświadczyć niezwykłości, łask Bożych, zawierzyć swe prośby Matce Bożej, po prostu się pomodlić. Właśnie wśród nich przebywał przez kilka godzin Witold Dąbrowski, czyniąc niezmiernie ciekawe obserwacje owej nietrwałej i płynnej w swym składzie wspólnoty mirakularnej, o której cechach jeszcze przyjdzie mi pisać poniżej.

Reakcje Kościoła katolickiego

Proboszcz parafii, ks. Kuć, początkowo nie czynił nic, co przeszkadzałoby ludziom kontemplować widowisko na wieży. Pozwalał ludziom się gromadzić, sama świątynia pozostawała otwarta do późnej nocy. Pod wpływem wizyty płk. Dziemidoka polecił w niedzielę 11 października odczytać na każdej z mszy tego dnia następujący komunikat: „W związku ze smugami światła obok pikiety na wieży naszego kościoła pragniemy wyjaśnić, że zjawisko nadprzyrodzone – dogmat jest wtedy, gdy nie można go sobie wytłumaczyć w żaden sposób naturalny. Wypadek światła na naszej wieży można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Prosimy więc o zachowanie spokoju, by przez zbyt pochopne sądy nie pomniejszać wartości rzeczywistych zjawisk nadprzyrodzonych”⁶⁹.

Wikariusz, ks. Solak, w swym, jak określono, „fanatycznym” kazaniu o godz. 11.00 nie wahał się nawiązać do tematyki oraz zagadnienia cudu: „Poruszył tu objawienia w Fatimie, Lourdes oraz wyraził się, że katolikom nie zależy na objawieniach. Mogłoby ich wcale nie być, bowiem istotna jest tylko postawa ideowa, żarliwe wyznawanie wiary. W końcowej części kazania potępił zbrojenia atomowe, używając zwrotu: »daj Boże, aby te wszystkie bronie rakietowe znalazły się w muzeum«. Zakończył zaś homilię stwierdzeniem, że Matka, słusznie nazwana Królową Wszechświata, widzi wszystkich ludzi wraz z ich bólczkami i potrzebami, chociaż ludzie jej nie widzą”⁷⁰.

Zdaniem SB, wikariusze z parafii – poza Solakiem także ks. Kwiatkowski – nie wierzyli w religijny wymiar zjawiska, a nawet starali się przekonać do tego samego ludzi, lecz gdy 13 października próbowali namówić ludzi do rozejścia się, usłyszeli, że nie są księżmi. Ks. Kuć zaś miał zabraniać wikariuszom takich akcji i sam nie zajmował stanowiska wobec wydarzenia⁷¹.

Negatywną postawę wobec cudu zająć miał biskup pomocniczy warszawski Zygmunt Choromański, mieszkający w parafii św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, który wręcz „polecił księżom tej parafii wyganiać sfanatyzowane kobiety opowiadające o cudzie na Nowolipkach. Biskup tłumaczył nawet zafrapowanym »cudem« ludziom, że to po prostu świeci blacha pokryta zielonym nalotem”. Hierarcha wyraził obawę, „by ta świecąca blacha nie spowodowała napływu ludności z całej Polski tak jak na te lubelskie »cuda« [1949 r.]”⁷². Nieznane są mi niestety opinie prymasa Wyszyńskiego na temat mura-

⁶⁹ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 12–13. Oświadczenie wydaje się niezręcznie sformułowane i być może zostało zniekształcone przez SB.

⁷⁰ AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1, 12 X 1959 r., k. 20–25.

⁷¹ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 5–9.

⁷² AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1, 12 X 1959 r., k. 22.

nowskiego wydarzenia. Wstrzeźliwość miarodajnych czynników kościelnych wobec zjawisk uznanych przez ogół pospiesznie za cudowne ma długą metrykę. Prowadzi to do napięć między klerem i wiernymi⁷³. Kłopoty sprawia zwłaszcza treść komunikatów wizjonerów, rozmijająca się z nauczaniem i tradycją Kościoła⁷⁴.

Trudno odtworzyć mechanizm nacisku na kurię warszawską w celu wydania komunikatu dementującego cud. Jednak pewne jest, że 15 października kanclerz kurii rozesłał do parafii miasta Warszawy (czyli nie całej archidiecezji) komunikat z prośbą o odczytanie go w najbliższą niedzielę (tj. dopiero 18 października 1959 r.). Brzmiał on następująco: „Po zasięgnięciu informacji od Duchowieństwa parafii św. Augustyna w W-wie, Kuria Metropolitalna Warszawska oświadcza, że występujące w ostatnich dniach zjawiska świetlne na wieży kościoła św. Augustyna na Nowolipkach w Warszawie tłumaczy się jako zjawisko naturalne.

Kuria Metropolitalna Warszawska zwraca się do wszystkich wiernych, aby zachowując spokój, gromadzili się jak dotychczas w swoich świątyniach parafialnych na nabożeństwa, unikając masowego przybywania do kościoła św. Augustyna, w którym utrudnia się prowadzenie normalnych zajęć duszpasterskich⁷⁵.

Komunikat został równolegle przekazany pełnomocnikowi rządu ds. stosunków państwo – Kościół, Jerzemu Sztachelskiemu⁷⁶. Minister nie był zresztą zadowolony ze sposobu rozwiązania sprawy, o czym wiemy z relacji Tadeusza Mazowieckiego, który ze Sztachelskim w tych dniach rozmawiał. Urzędnik rządu określił postawę episkopatu wobec cudu słowami „zacieranie rąk z zadowolenia”. Wprawdzie kuria na życzenie władz wydała komunikat, ale został on uznany za zbyt zdawkowy i nic niewyjaśniający⁷⁷.

Do kategorii pogłosek tak silnie łączących się ze zjawiskami mirakularnymi trzeba zaliczyć także informację, którą podał redaktor naczelny „Więzi” swoim współpracownikom – że i sam Sztachelski przybył na Nowolipki „wraz z rodziną i też zobaczył postać kobiecą”⁷⁸. Jedną z autorek listów, która cud widziała, pisała do rodziny: „Podobno i sam Cymerman zjawił się własną limuzyną, by móc naocznie przekonać się o powyższym fakcie”⁷⁹. Cymerman to ludowe określenie Józefa Cyrankiewicza, sugerujące jego obce pochodzenie (nie lubiany premier oczywiście musiał być Żydem).

Niezadowoleniu z postawy episkopatu dano wyraz w oświadczeniu odredakcyjnym opublikowanym w „Życiu Warszawy” już po likwidacji cudu, które można uznać za polityczne zamknięcie sprawy. Po przedstawieniu utrudnień, z jakimi mieli do czynienia mieszkańcy dzielnicy w minionych tygodniach („chóralne zawrodozenie bigotek i bigo-

⁷³ Było tak i w wypadku Zabłudowa, por. M. Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej...*, s. 298–311.

⁷⁴ Przykładem mogą być widzenia czterech dziewczynek z San Sebastián de Garabandal (Hiszpania, 1961 r.), por. C. Napiórkowski, *Garabandal. Wprowadzenie w problematykę oceny objawień prywatnych* [w:] *Objawienia maryjne. Drogi interpretacji*, red. K. Pek, Warszawa 1994, s. 126–143.

⁷⁵ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 5, 16 X 1959 r., k. 26–29; AAN, UdSW, 74/35, Pismo przewodnie i Komunikat Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, 15 X 1959 r., k. 23–24 (podpisy pod dokumentami złożyli kanclerz i notariusz kurii, informację o zasięgu wysyłki zawiera pismo przewodnie).

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 30 X 1959 r., k. 128.

⁷⁸ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 28 X 1959 r., k. 109.

⁷⁹ AIPN, 0423/6511, Notatka z dodatkowo przejranych dokumentów w dniu 15 X 59 r., nadesłanych przez Wydział „W”, 16 X 1959 r., k. 100–102.

tów”, „otumanieni ludzie”, „fala hysterii i zabobonu”, „beźmyślni gapie”), skrytykowano władze kościelne, które wydały wprawdzie komunikat, ale w istocie wołały zachować dystans. Dalej pisano, że obecni w tłumie przy świątyni księźa i zakonnic „spełniali na Muranowie jakąś niejasną rolę” (sugestia agitacji), wielu z nich zaś było w ubraniach „cywilnych” (bez sutann i habitów). Dziennik podawał, że ustalono nazwiska 28 księży, co oznacza, że „kierownicy Kościoła” (nie wymieniono nazwiska źadnego biskupa ani Wyszyńskiego) nie zmusili do posłuchu duchownych i zakonnic⁸⁰.

Moźna postawić tezę, że ks. proboszcz Kuć został pozbawiony wsparcia ze strony kurii w tych dniach, choć zapewne się z nią jakoś porozumiewał – zapewne z zachowaniem poufności, jak to często wtedy bywało (najważniejsze sprawy na linii kuria – duchowieństwo załatwiano w bezpośrednich rozmowach). Nie chodzi tu przy tym o komunikat jego autorstwa, dość niejasny. Otóż wymuszono na nim zgodę na udostępnienie wieźy kościelnej ekipie MO i SB, co mogło przecież zaszkodzić całemu obiektowi. Nie śmiał zaprotestować przeciw bezceremonialnym operacjom strażaków na zwieńczeniu wieźy. Przypuszczalnie był świadom, że represyjność MO i SB nie wyraża się jedynie w (poświadczonych w listach) aktach nieźyczliwości i chamstwa funkcjonariuszy wobec pielgrzymów, lecz także w dyskretnych zatrzymaniach, które zapamiętali przecież mieszkańcy Muranowa⁸¹. Z drugiej strony, nic mi nie wiadomo o tym, by zabrał głoś w obronie aresztowanych i popychanych przez milicjantów ludzi. Być może krępował go jeszcze lęk zaszczerpiony duchowieństwu katolickiemu w czasie stalinizmu. Podobno, jak zapamiętał jeden z parafian, dzięki zwiększonemu napływowi datków do skarbonek kościelnych – wszak cud miał miejsce na terenie kościelnym – ks. Kuć kupił trzy pary dębowych drzwi do kościoła⁸². Oczywiście odpowiednie władze czuwały nad tym, by zysk parafii nie był nadmierny, gdyż wydział finansowy dzielnicowej rady narodowej podwyższył wymiar podatku za 1959 r., uzasadniając to właśnie faktem zaistnienia cudu⁸³.

Sakrosfera, cud, „cudowisko” – oczami świadków

Antropolog kultury Clifford Geertz włożył wiele wysiłku, by dać uniwersalną, tj. stosowalną do wszystkich kultur i cywilizacji, definicję religii. Według niego, religia to system symboli budujących w ludziach mocne, wszechogarniające i trwałe nastroje i motywacje. Przez formowanie ogólnej koncepcji ładu istnienia i tworzenie wokół tej koncepcji aury faktyczności religia powoduje, że nastroje i motywacje wydają się niezwykle rzeczywiste. Nakierowane na cele religijne motywacje pozostawmy na boku, ciekawe zaś jest to, co ma do powiedzenia Geertz na temat nastrojów, wyraźnie w jego koncepcji ważniejszych. Otóż obejmują one szerokie spektrum odczuć – naboźność, uroczystość, powagę, niekiedy żywiołową radość i inne – i jako takie mogą zmieniać się raptownie w swej intensywności, potęgować bądź słabnąć i zanikać. Nadto perspek-

⁸⁰ R., *Komu i czemu to ma służyć? Czyli – o cudzie na Nowolipkach*, „Życie Warszawy”, 3 XI 1959, s. 2.

⁸¹ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 33 (rygory narzucone przez MO świadkowie po latach nazwali godziną policyjną).

⁸² W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach*..., s. 22 (relacja Hanny Antosiewicz).

⁸³ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 33.

tywa religijna, zdaniem badacza, nie jest jedyną, w jakiej ludzie patrzą na świat – obok niej umieszcza Geertz perspektywę zdroworozsądkową, naukową i estetyczną. Co więcej, wszystkie te perspektywy mogą występować u tego samego człowieka, zależnie od okoliczności, z różną siłą⁸⁴. Odwieczny kłopot Kościoła katolickiego z cudami polegał na tym, że wywoływały one nadmiernie intensywne uczucia wierzących, a nie zawsze dostarczały właściwych motywacji – tj. właściwych ukierunkowań działań doczesnych (np. na cele moralne), groziły redukcją *sacrum* do *miraculum*, a wreszcie prowadziły do napięć między hierarchią (stojącą na straży doktryny) i ludem, domagającym się uznania dla swoich widzeń⁸⁵. Wszak niejedno dostojne i uznane dziś sanktuarium wywodzi swe początki od widzenia, cudu, doznanego przez wizjonera, który potrafił przekonać o prawdziwości swych doznań współparafian, plebana czy miejscowego biskupa⁸⁶. Wahania nastrojów ludzi zgromadzonych pod kościołem św. Augustyna, ich zmienne, konkurujące ze sobą definicje rzeczywistości są znakomitą ilustracją wielokształtności i płynności spontanicznych zjawisk religijnych. Spontaniczność ich zakłóciły szybko interwencje służb porządkowych, lecz w przejętych przez SB listach znakomicie widać wewnętrzne zróżnicowanie kręgu osób znajdujących się pod wpływem cudu. Nie są to bynajmniej ludzie prości, ze wsi, nie tylko dlatego, że umieją pisać. Obecne są w listach także głosy sceptyczne, w znacznej mierze pochodzące przecież – siłą statystyki – od osób wierzących, przynajmniej nominalnie związanych z Kościołem katolickim. Od przedstawienia wyboru tych drugich zacznę tę część artykułu.

Pewna studentka (nadawcy wielu listów są scharakteryzowani podobnie ogólnikowo) pisała zdecydowanie do krewnych w Rzeszowie, że cud to złudzenie optyczne⁸⁷. Inna kobieta zamieszkała w tej dzielnicy donosiła znajomemu kapłanowi: „wzywamy do natychmiastowego zameldowania się na Nowolipiu i to w tempie przyspieszonym, bo »cud« przestanie być i co wtedy będzie. Ależ mamy od tygodnia zabawę, zwariować można. Tłumy ludzi łażą na Nowolipki, a pobożni wierni modlą się o pogodę, bo gdy niebo pochmurne – cudu nie ma. Nie mogę powiedzieć, że nie widać czegoś jasnego na szczycie wieży. Ale również dobrze może to być sylwetka autobusu miejskiego, jak i kobiety tańczącej hula-hop. Co kto woli”⁸⁸. Jakiś pracownik gazowni twierdził zaś, że to „zjawisko depolaryzacji”, często spotykane na okrętach⁸⁹. Dwaj inżynierowie z Polskiego Radia wyrazili przypuszczenie, że ktoś posługuje się tu aparaturą nieznaną w Polsce i wszystko wywołuje⁹⁰. Taką interpretację wspierała niekiedy prasa, choć rzadko tak

⁸⁴ C. Geertz, *Religia jak system kulturowy* [w:] *idem, Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 109–150 (inne tłum. por.: *Socjologia religii. Antologia tekstów*, tłum. B. Krupnik, red. W. Piwowarski, Kraków 2012, s. 48–79).

⁸⁵ J. Kracik, *Odwieczne kłopoty Kościoła z cudami*, „Znak” 1999, nr 6, s. 4–13.

⁸⁶ Na przykład: już 5 lat po ukazaniu się w Płonce Kościelnej młodej kobiecie Matki Boskiej (1673 r.) przybyła na miejsce komisja biskupia potwierdziła wiele cudów, ozdrowień i prawdziwość oraz konieczność dalszego kultu NMP (K. Górski, *Cuda w Płonce Kościelnej*, „Regiony” 1990, nr 1, s. 45–69). Po epoce oświecenia skłonność Kościoła katolickiego do uznawania cudów raptownie znacznie spadła, choć nie spadła liczba cudów jako takich (w znaczeniu nadawanym tu przeze mnie).

⁸⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 14 X 1959 r., k. 109.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 110.

⁸⁹ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 2 odnośnie do zanotowanych wypowiedzi i komentarzy na temat rzekomego „cudu” na wieży kościoła przy ul. Nowolipki, 12 X 1959 r., k. 17.

⁹⁰ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 5–9

jednoznacznie jak „Dziennik Ludowy”, który 13 października informował rzeczowo, że przerwane uziemienie piorunochronu spowodowało naelektryzowanie się blachy. To wywołało fluoryzację, czyli świecenie: „Długotrwała susza spotęgowała jeszcze zjawisko. Sucha blacha sprzyja fluoryzacji”. Co więcej, autor tekstu przewidywał, że wystarczy naprawić odgromnik lub zaczekać na krótki deszcz, by wszystko wróciło do normy⁹¹. Jak wiadomo – nie wróciło, co obaliło to paranaukowe wyjaśnienie.

Student piszący do swej znajomej, jak relacjonował streszczający jego list funkcjonariusz biura „W”, „sam fakt tego zjawiska tłumaczy faktem refleksów świetlnych na blachę oraz fluorescencją związków chemicznych, tak że przy oglądaniu tego nie można się powstrzymać od pewnej imaginacji. Jednakże mimo różnych aspektów, warto to zobaczyć”⁹². Autorka listu wysłanego do rodziców podawała zaś, że w Warszawie „jest cud. Ona sama była, widziała jakąś plamę jasną, ale to podobno jest miedziana kopała, która ma własności promieniotwórcze”⁹³.

Po polityczne wyjaśnienie zjawiska sięgnął 12 października ks. Mieczysław Jabłonka z kurii (*nota bene* następcą ks. Kucia na stanowisku proboszcza), a wówczas odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży. Otóż, wspominając o cudzie w Lublinie, mówił, „że w ZSRR urządzano ludziom takie przedstawienia, aby odebrać ludziom wiarę w osoby i rzeczy święte”. Ponadto orzekł, „że prymas [Wyszyński] nie spieszy się. Chce, żeby komuniści dalej rozpędzali gromadzące się tłumy wiernych”⁹⁴. Że interpretacja taka nie udzielała się tylko księżom, czułym na wszelkie próby ośmieszania religii, poświadczał pracownik czasopisma „Reklama”, niejaki Staszewski, który uważał, że cud zainicjowały czynniki rządowe, by skompromitować Kościół⁹⁵. Cel wydarzenia mógł być jeszcze inny: „odwrócić uwagę ludności od spraw mięsnych”⁹⁶. Ktoś inny pisał dobitnie w liście do znajomej: „jakiś wariat, typ nie z tej planety puścił bajkę, że stał się cud, zebrało się stado baranów, ciemniaków i patrzą w górę”⁹⁷.

Cud niejedno ma imię i niejedno znaczenie. W stosunku do mariofanii muranowskiej zmanifestowały się różne postawy, mające prawo obywatelstwa w Kościele katolickim, mieszczące się w ramach jego nauczania o cudach, choćby dlatego, że było to zawsze nauczanie dopuszczające margines niewiary i sceptycyzmu, od XIX w. jednoznaczne tylko jeśli idzie o nieliczne cuda biblijne, zwłaszcza te dokonane przez Jezusa. Dla omawianego tu okresu ważność zachowywały rozstrzygnięcia Soboru Watykańskiego I (1871 r.) na temat cudów. W odpowiednich kanonach napisano wprost, że błędem jest sądzić, że objawienie Boże nie może się stać wiarygodne dzięki zewnętrznym znakom. Za błędne uznano także mniemanie, że cuda w ogóle nie są możliwe, a wszystkie wypowiedzi o nich nawet w Piśmie św. uznać należy za baśnie i mity, podobnie jak opinię, że cudów nie można poznać w sposób pewny i że na ich podstawie nie da się

⁹¹ J.S., *Po cudzie na wierzbie cud na wieży kościoła*, „Dziennik Ludowy”, 13 X 1959 (wg: AAN, UdSW, 74/35, k. 19).

⁹² AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–82.

⁹³ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959, k. 88.

⁹⁴ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 66–68.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 11.

⁹⁶ AIPN, 0423/6511, Notatka służbowa, 16 X 1959 r., k. 72.

⁹⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 81–82.

należycie uzasadnić Bożego pochodzenia religii⁹⁸. Sobór nie wskazał jednak, które z cudów biblijnych są prawdziwe, ale przyznał, że niektóre z nich takimi nie były⁹⁹. Ojcowie soboru bronili więc historyczności cudów, przyznając, że niekiedy się one dzieją. Sporne dla teologów za to były funkcje cudu – motywacyjna czy dowodowa. Akcentowanie tej drugiej, siłą rzeczy mocno obecne w doktrynie katolickiej końca XIX w., walczącej z pozytywizmem i scjentyzmem, powodowało, że cud postrzegano jako dowód słuszności wiary, coś, co może nawet do niej przymuszać. Dopiero na początku XX w. przebijając się zaczęła koncepcja cudu – znaku, której jądrem jest nie nadzwyczajność empiryczna (widowiskowość, spektakularność), lecz znaczenie nadprzyrodzone, odczytywane niekiedy przez jednostkę osobiście, we własnym sumieniu¹⁰⁰. Właśnie na tle tych sporów należy rozpatrywać opinie wierzących o muranowskim wydarzeniu mirakularnym.

W redakcji „Więzi” cud „oprócz [Juliusza] Eski wszyscy [tj. tu: Mazowiecki i Janusz Zabłocki] brali humorystycznie i ze śmiechem. Eska rzecz brał poważnie i mówił, że faktycznie coś tam było nadprzyrodzonego¹⁰¹. Mieszkający koło kościoła św. Augustyna Mazowiecki nie uległ więc nastrojom zgromadzonych pielgrzymów i gapiów. A były one przemożne. Autor jednego z listów, bliżej nieznany Czesław Grabiński pisał do rodziny mieszkającej pod Łomżą: „opiszę wam wielkie wydarzenie, na które będziecie wszyscy na pewno płakać, co się stało w Warszawie. Widziałem to na własne oczy, tj. rzetelna prawda, gdy dzwon bije na nabożeństwo, wtedy z nieba bije jasny promień. Przyjeżdża wojsko, oświetla reflektorami ukazującą się postać, a ona nie znika. Tatusiu i Mamusiu, to jest na pewno niedaleko koniec istnienia tego świata – a jakby kto mógł, to niech przyjedzie¹⁰²”.

List pewnej kobiety wysłany do jej krewnych pod Siedlcami pracownik biura „W” streszczał tak: „Sama widziała postać, mocno jest tym przejęta i wierzy, że to jest naprawdę cud”. Dalej cytuje autorkę: „warszawiacy rzucają wszystko i idą korzyć się przed królową. Prosimy ogłosić całej wsi, może ktoś zapragnie przyjechać, by ujrzeć na własne oczy to nasze życiowe szczęście¹⁰³. Studentka UW donosiła zaś komuś, że w związku z cudem wszyscy mówią o wojnie – „aż włosy na głowie dęba stają¹⁰⁴”. Z doznaniem cudu przez świadków wiązały się więc niekiedy apokaliptyczne przeczucia, choć wielu obecnych koło kościoła św. Augustyna zachowało ostrożność w ocenie zjawiska, czy też wręcz przyjmowali za naturalne, że oni akurat nie dostąpili wizji (okazali się niegodni). Mężczyzna informujący rodzinę z Sopotu o wypadkach donosił, że ukazuje się Matka Boska, lecz: „Tłumy modlą się i płaczą, mówią, że ukazanie to zwiastuje jakąś klęskę, koniec świata itp. On sam odnosi się do tego z powątpiewaniem, bo oprócz tłumów, jak stwierdza, nic nie widział”. List jakiejś uczennicy szkoły pielęgniarskiej był utrzymany w podobnym tonie – z jednej strony opisywała, jak wygląda cud, załączyła nawet do

⁹⁸ M. Rusecki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 268.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 275.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 363–371, 505–517.

¹⁰¹ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 24 X 1959 r., k. 90. Dwa dni później już Eska, Mazowiecki i Wojciech Wieczorek „śmiali się z ciemnoty dewotek”. Czy Eska zmienił zdanie? – nie sposób tego dowieść na podstawie tak ułomnego źródła jak podsłuch pokojowy (AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 26 X 1959 r., k. 93).

¹⁰² AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów, 13 X 1959 r., k. 76–82 (dokładny cytat z listu).

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ AIPN, 0423/6511, Dalszy ciąg notatki z perlustracji z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 99.

niego rysunek wieży i figury NMP z krzyżem w ręku i gwiazdkami nad głową, zgodnie z utrwalonymi w sztuce wyobrażeniami na temat matki Jezusa, a zarazem dodawała, jak streszczał pracownik SB: „Ludzi moc, wojska a Milicji jeszcze więcej, chociaż sama, jak wyraża się na końcu listu, nie może ocenić, czy to cud, czy tylko ludziom tak się zdaje”¹⁰⁵. Zawieszenie sądu co do istoty tego, co widziane, występowało częściej. Pewna kobieta z Dorohuska pisała do audycji radiowej „Fala 56”, co następuje: „W dniu 28 br. jeździłam do Warszawy, by naocznie przekonać się o prawdziwości pogłosek, że na wieży kościoła ukazuje się Matka Boska. Byłam i widziałam wyraźną postać o zarysach ludzkiego ciała wysoko na wieży na tle krzyża. Było wiele innych, którzy widzieli to samo tak, że fakt jest stwierdzony przez tych, którzy tam byli. Jestem wierzącą katoliczką i być może, że w czasach, gdy za wszelką cenę chce się zaprzeczyć temu, co wiara katolicka uczy przez blisko 20 wieków, opatrność zsyła nieziemskie zjawisko, by utwierdzić ludność w wierze i pomóc do przetrwania chwil ciężkich”¹⁰⁶.

Zgromadzenie pod kościołem było więc niezwykle pluralistyczne – składało się ze sceptyków zaciekawionych przyrodniczym zjawiskiem, gapiów wstrzymujących się z osądem co do jego istoty i gorliwych pątników, przekonanych, że nawet jeśli oni sami nie widzą NMP, to poświęta jest niewątpliwym od Niej znakiem. Niektórzy dzielili się z tłumem swoimi osobistymi widzeniami i mistycznymi doznaniem, jak owa zatrzymana przez SB 36-letnia ekonomistka (średnie wykształcenie, zamieszkała w Warszawie), która mówiła zebranim: „Zjawa widziana na wieży kościoła była podobna do tej, którą widziałam w czasie snu”¹⁰⁷. Inna kobieta, również zatrzymana, głośno dawała wyraz swemu zadowoleniu z faktu, że jej wizja senna związana z wieżą kościelną potwierdza się w rzeczywistości. Okazało się, że ta pani była zatrudniona w MSW w charakterze sprzątaczk, miała nawet przy sobie zamiast dowodu osobistego resortową legitymację¹⁰⁸.

Intensywność uczuć religijnych niektórych obecnych była niekiedy duża, co zresztą można obserwować w każdym sanktuarium czy podczas pielgrzymek. Anonimowość wielotysięcznego tłumu może sprzyjać swobodnej ekspresji. W liście pewnej kobiety czytamy: „starali się zasłonić tę wieżę strażacy, a tu jeszcze było widać wyraźniej, we mnie wszystko zamarło. Jurek, jak zobaczył, to zbłądł jak ściana, a ja w głos krzyczałam”¹⁰⁹. Zachowanie małżeńskiej pary z Paulinowa k. Pułtusza, zatrzymanej 31 października, tak opisywali oficerowie Wydz. III KW MO: „głośno komentowali sprawę »cudu«, oświadczali stanowczo do stojących obok nich ludzi, że wyraźnie widać postać na mniejszej z wież. Szczególnie prowokacyjnie zachowywał się ob. Zawadzki, który widział postać, to pochylając się, to poruszając rękami itp. Z tymi twierdzeniami przechodził on od grupy do grupy, gromadząc ciągle wokół siebie liczne grono słuchaczy. Żona jego przy tym wpadała w »ekstazę«, głośno płacząc i zawodząc”¹¹⁰. Wizjonerów po ostrzegawczej rozmowie zwolniono.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 83–96.

¹⁰⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu nr P/224748, wpłynął 4 XI 1959 r. (nadano z Dorohuska 30 X 1959 r.), k. 62–63 (pisownia oryginalna).

¹⁰⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka służbowa, 24 X 1959 r., k. 214.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa, 23 X 1959 r., k. 231–232.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 103–106.

¹¹⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 31 X 1959 r., k. 128.

Obecność w świętym miejscu skłaniała do typowych praktyk, polegających na przenoszeniu świętości – świętej mocy – na artefakty. Nic dziwnego, że i w tym wypadku mieliśmy z nimi do czynienia – pątnicy starali się dotknąć medalikami, książeczkami do nabożeństwa i różańcami murów kościoła¹¹¹. Nie pojawiło się za to źródło ze świętą wodą, często towarzyszące cudom (Okonin, Zabłudów)¹¹². Witold Dąbrowski zauważył w swym reportażu, że „ogniska podniecenia religijnego” rozpały się niezwykle łatwo w coraz to nowych miejscach. Niektóre rodziny przynosiły obłożnie chorych z nadzieją ich uzdrowienia. Ponadto powszechne było wśród modlących się używanie form „bracie”, „siostrze”¹¹³. Tak właśnie odróżniała się wspólnota mirakularna od profanów, wątpiących i kpiących. Wspólnota przywiązana do swej definicji rzeczywistości była gotowa jej bronić, co konstatawał jeden z obserwatorów „oburzony głupotą ludzi, którzy wierzą, że biała plama może być postacią MB. Uważa, że gdyby ktoś w miejscu cudu próbował się roześmiać, dewoty by go rozszarpały”¹¹⁴. „Dewoty”, czyli kobiety. Zapewne wśród cudowiczów one przeważały¹¹⁵.

W społecznym postrzeganiu mariofanii nie mógł się nie pojawić wątek kary dla niedowiarków (zgodnie ze społeczną koncepcją cudu jako niepodważalnego argumentu na rzecz istnienia Boga). Jakaś mieszkanka bloku przy Nowolipki 24 w swym liście podawała „przykłady ciężkich zachorowań tych ludzi, którzy nie wierzą w ukazanie się MB”¹¹⁶. Strażacy wchodzący na wieżę mieli osłepnąć¹¹⁷; pewien młody człowiek informował swego ojca mieszkającego w Plutach pod Siedlcami, „że widział, jak MB rozkładała ręce, szaty miała białe jak śnieg, przepasana czarną wstęgą na znak żałoby. Wszystko obstawione wojskiem i milicją, byli śmiałkowie, co chcieli wejść na wieżę, ale w połowie drogi »pomgleli«. Straż w ogóle odmówiła wejścia”¹¹⁸. W tych taumatycznych, pełnych grozy aktach objawiało się zgoła niemaczyste oblicze NMP. Te narracje o cudzie, których tu ledwie dotykamy z powodu skąpości źródeł, nawiązywały do obrazu NMP – obrończyni, królowej, hetmanki narodu polskiego¹¹⁹.

Najdobitniejszym świadectwem prawdziwości hierofanii powinny być oczywiście nawrócenia grzeszników. Nawróconego młodzieńca „w okularach w złotej oprawie”, opowiadającego chętnie wszem wobec o swoim powrocie do Boga, zapamiętał poeta Dąbrowski¹²⁰. Inną historię podawała matka, pisząca do swego syna studenta: „wezwa-

¹¹¹ AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 12 X 1959 r., nr 2097, k. 15–16; AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 13 X 1959 r., nr 2098, k. 17.

¹¹² Święte źródła to element wspólny dla ludzi o wrażliwości mirakularnej z różnych kręgów kulturowych, por. S.A. Smith, *Local Cadres Confront the Supernatural: The Politics of Holy Water (Shenshui) in the PRC, 1949–1966*, „The China Quarterly” 2009, t. 188, s. 999–1022.

¹¹³ W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 103–104.

¹¹⁴ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 93.

¹¹⁵ Także S.A. Smith, *Local Cadres Confront...*, s. 1010, podkreśla szczególną rolę kobiet w podtrzymywaniu wiści o świętej wodzie na chińskiej prowincji.

¹¹⁶ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 103–106.

¹¹⁷ *Ibidem*, k. 104.

¹¹⁸ AIPN, 0423/6512, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 7.

¹¹⁹ A. Niedźwiedz, *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w kręgu mitologii narodowej [w:] Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 75–85; B. Porter, *Hetmanka and Mother. Representing the Virgin Mary in Modern Poland*, „Contemporary European History”, 2005, nr 2, s. 151–170.

¹²⁰ W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 103.

no straż pożarną, myśleli że się pali. Jak przyjechali milicjanci (pierwszy patrol), jak pokazali sierżantowi figurę, to ukląkł, modlił się, a następnie odjechał, mówiąc: »niech przyjadą porządek robić inni – ja widziałem i wierzę«¹²¹. Kobieta pisząca do swych rodziców pod Siedlcami przekonywała, że (jak relacjonował treść jej listu pracownik komórki „W”) „na tle krzyża ukazuje się postać MB w koronie na głowie. MB jest tak jasna jak gwiazda. Wszyscy ludzie wierzą w cud i jak słyszała b. dużo osób się nawróciło, a jeden jak zobaczył, to zmarł»¹²².

Przejęte przez SB listy ujawniają mechanizm transmisji wiadomości o muranowskim cudzie. Niektórym przekonany o jego prawdziwości wystarczyły osobiste relacje znajomych i bliskich. Jakaś kobieta pisała, że „dostała telefon od mecenasostwa Tucher, że ich klient Żyd zakomunikował, że jest cud, podając jego detale. Miał on stwierdzić, że MB obrała miejsce dawnego getta z litości nad ich [tj. Żydów – B.K.] męczeństwem. Stwierdza ona, że komuniści robili wszystko, aby to w jakiś sposób zdementować, ale ani reflektory, ani szorowanie miejsca, gdzie się ukazuje postać, nic nie pomogło, bo postać jest bardzo wyraźna i daje wielki blask»¹²³. Tu osoba pochodzenia żydowskiego jako przekaziciel pogłoski wzmacniała jej wiarygodność. Perłustratorzy z SB zauważyli, że niektórzy przekonani o prawdziwości cudu nadawcy wysyłali kilka listów podobnej treści, np. dodając formułę „na własne oczy”, jak owa kobieta zamieszkała przy ul. Nowolipki 17, która wystosowała 3 listy¹²⁴. Niekiedy podpierano się autorytetem innych, jak pewna niewiasta pisząca do swej wujenki w Toruniu („Stwierdza, że nawet niewierzący potwierdzają, iż widzą postać kobiety w białym płaszczu»¹²⁵). Za autentycznością objawienia świadczyła także liczba obserwujących je osób. Po ten argument sięgnęli oburzeni słuchacze radia (podpisani „Katolicy”). W ich liście czytamy m.in.: „Dlaczego Polskie Radio ośmiesza się, ustosunkowując się krytycznie, złośliwie do objawień na wieży kościoła św. Augustyna w Warszawie. [...] Jak się wyrażaliście w audycji, że »jedna pani« napisała do Was list w sprawie zlikwidowania tłumów przed kościołem. My, katolicy, wiemy, kim jest ta »jedna pani«, bo ludzie niewierzący, ale inteligentni i kulturalni, odnoszą się do spraw wiary innych ludzi w sposób taktowny (starają się przynajmniej przemilczeć). Z audycji wynika, że drażnią was te tłumy, lękacie się może umocnienia ich w wierze, nawróceń, ale to i tak przez 3 tygodnie zdążyło się dokonać. [...] Uważacie, że setki ludzi, którzy codziennie przebywają tam (nawet z różnych stron Polski), że wszyscy są głupi, ciemni, dewotki. Słyszeliśmy wypowiedzi ludzi, nawet niewierzących, którzy z całą powagą i pewnością mówili o niesamowitości zjawiska, które wywarło na nich potężne wrażenie. Ładny stosunek tysiące ludzi głupich, ślepych, a »jedna pani« »oświecona«. Stosunek ten aż nadto wymownie świadczy o prawdziwości i nadnaturalności zjawiska. Na pewno wiecie, że nie ma rodziny katolickiej w kraju, z której by jeśli nie wszyscy, to przynajmniej jedna osoba nie widziała zjawiska»¹²⁶.

¹²¹ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 14 X 1959 r., k. 112.

¹²² *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 92.

¹²³ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–82.

¹²⁴ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 87, 89.

¹²⁵ *Ibidem*, k. 90.

¹²⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu nr P/224376 (wpłynął 2 XI 1959 r., Olsztyn, bez daty nadania), k. 58–60. Ten i 4 inne listy znalazły się w zestawionym przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii biuletynie dla

Zakończenie

Z końcem października świecenie wieży ustało. Nadto represje zrobiły swoje. Cud przeminał. Jakie były jego skutki? Być może echem wydarzeń mirakularnych przy św. Augustynie były wytyczne Bogusława Aftyki – szefa Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie, który na naradzie milicyjnej „bardzo ostro” postawił „zagadnienie wierzących i zagadnienie praktykujących. W KW MO byli nawet oficerowie, którzy chrzcili dzieci. Przeprowadzono wizyty w mieszkaniach pracowników i ustalono, gdzie wisiały emblematy religijne. Stwierdzono, że ok. 90% funkcjonariuszy nie praktykuje, gorzej przedstawia się sprawa ich rodzin”¹²⁷. Sprawozdanie WKW PZPR za okres 1956–1959 zawiera znamieny passus o postawie ideologicznej członka partii. Okraszono go cytatami z Lenina – o tym, że sprawa wierzeń jest prywatną sprawą obywateli, ale partii nie jest obojętny światopogląd członków. Religia jednak przestaje być sprawą prywatną, „gdy wierzenia religijne przeszkadzają członkom partii w wykonywaniu zadań partyjnych lub wręcz powodują działania sprzeczne z programem”, gdy członek partii staje się „narzędziem kleru do wykonywania antypartyjnej roboty”. Dlatego należy usuwać „wojujących klerykałów”¹²⁸. Komitet Warszawski nawoływał więc, a niewątpliwie kontekstem tego wzmożenia mobilizacji był cud, do aktywnego działania partyjnych w swych środowiskach, do *sui generis* misyjności – zwalczania plotek i pogłosek politycznych, ucinania niewłaściwych rozmów (zapewne głównie o mięsie, ale także o cudach)¹²⁹.

Echem cudu był być może artykuł ks. Józefa Tischnera. Autor omówił w nim wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety wśród 83 wierzących. Duchowny filozof stwierdził u nich występowanie tego, co nazwał niepokojącym fideizmem. Współczesny katolicyzm nurtuje, pisał, jakaś forma „podskórnej herezji”. Nie jest to fideizm naiwny, lecz motywowany tym, że rozum w akcie wiary odgrywa rolę drugorzędną w stosunku do „uczucia”, „wyczucia” lub jakiegoś nieokreślonego poczucia piękna. Ks. Tischner zauważał, że treści religijnych przekonań i argumentacja za ich prawomocnością były wyrażane przez respondentów językiem obrazowym, niekiedy wieloznacznym, uformowanym przez wpływ literatury pięknej i filmu. Język taki stanowczo nie nadaje się do intersubiektywnego komunikowania tak skomplikowanych poglądów, jak te dotyczące wiary w istnienie Boga i jej racjonalnych podstaw. Ks. Tischner krytykował sensualizm wiary części wierzących¹³⁰. Sensualizm, którego przecież nie da się wyrugować z kultury religijnej. Fakt, że artykuł ukazał się na łamach „Więzi”, pokazuje, że jej redaktorzy

władz na temat spraw religijnych (Dział Dokumentacji Aktowej TVP, 1050/29, t. 1, „Biuletyn”, 25 XI 1959, nr 57, s. 6–9).

¹²⁷ APW, WKW PZPR, 825, Notatka ze spotkania z aktywnym KW MO woj. warszawskiego w dniu 23 XI 1959 r., k. 87–90.

¹²⁸ APW, WKW PZPR, 191, Sprawozdanie WKW PZPR z okres od IV do V konferencji (grudzień 1956 – styczeń 1960), k. 247–311, tu 304; por. także W. Lenin, *O stosunku partii robotniczej do religii* [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O religii. Wybór*, Warszawa 1984, s. 425–442.

¹²⁹ APW, WKW PZPR, 191, Sprawozdanie WKW PZPR z okres od IV do V konferencji (grudzień 1956 – styczeń 1960), k. 305–306.

¹³⁰ J. Tischner, *Zagadnienie istnienia Boga w świadomości współczesnego katolika. (Przyczynek do badań nad strukturą polskiego „katolicyzmu powiatowego”)*, „Więź” 1960, nr 1, s. 64–75.

próbowali jakoś zrozumieć to, co się na ich oczach rozgrywało, co przecież nie było obce Kościołowi katolickiemu od wieków.

Dziś w Wikipedii możemy przeczytać, że w Warszawie ukazała się wtedy Matka Boża Muranowska Współczująca Miłosierna (tych przydomków nie notują oczywiście cytowane powyżej źródła archiwalne). Proces uhistorycznienia cudu trwa, na przekór filozofom.

Słowa kluczowe: cud, religijność mirakularna, katolicyzm ludowy, komunizm, Kościół katolicki

Bartosz Kaliski (ur. 1977) – doktor, pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie, członek redakcji „Kwartalnika Historycznego”; obszar zainteresowań: historia Kościoła katolickiego w Polsce, opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność”; autor książki *Kurierzy wolnego słowa (Paryż – Praga – Warszawa, 1968–1970)* (2014).

Nowolipki AD 1959, or miracle in communist Warsaw

This article is a study on Catholicism in the Polish People's Republic and the state authorities' policy towards the Catholic Church. In October 1959, the metal tower of a Warsaw church began to glow, which was especially visible at night. The phenomenon was not explained scientifically, and interpreted by many people as a miracle, a sign from God. Many people even saw the Mother of God at the top of the tower. For several weeks, the church attracted crowds of many thousands of gawkers, curious onlookers, and pilgrims. The author describes the reaction of the Church authorities, state authorities (repressive apparatus), and common people drawn to the extraordinary event. The miracle in the Warsaw district of Muranów is one of the most spectacular examples of the manifestation of the believers' miraculous sensitivity (consciousness).

Key words: miracle, miracular religiosity, popular Catholicism, communism, Catholic Church